

TC-OR-4099-237



KEOSAUKEE, IOWA, 1875. VILLAGER'S DEBATE. BY A. GIERYSKI

A. Gieryski

wnianych, które po-
sta, mnożą się coraz
ają im zabierać po-
o złe pieniądze, od-
. Ale trudna rada:

murem parku a ko-
tatyecznie panującej
rzadkiej w świecie
em lip i dębów, już
ni, i na nią, z ujmą
ną budę, nazwaną
ku na rzecz miasta,
rzecz pojedynczego
a.

wielka osada, je-
wszystko, czém cie-
tego téż, przy tych
za natura, pobyt ta-
można. Kolój żela-
apteka, łazienka,
szkoła początkowa,
ni, lecz ten w społe-
dotkliwie uczuwać.
kościelne: nawiedza-
też, nie tylko chre-
od jednym dachem
orliwie i z taktem,
nnowierców, a wy-
łodemu pokoleniu.
nych urządzeniach,
rzyły kosztem
wprawdzie nie ist-
jednak początek

Wszystko to w porze letniej ściaga gości na
kilkomiesięczne zamieszkanie i wszyscy czują się
zadowolonymi z pobytu. Bliskie sąsiedztwo wielkie-
go lasu, obecnie niemilosiernie wycinanego w czę-
ści należącej do donataryusza, ułatwia oddychanie
sosnowym powietrzem; Wisła służy do wyborniej
kąpieli. Nałęczów, odległy o godzinę drogi, daje
sposobność do miłych wycieczek i zabaw. Kazi-
mierz nęci rozkoszą drogi, ciągnącej się dziesięć
wiorst pomiędzy Wisłą i górami, od których za-
chwyconego wzroku oderwać nie można. Niema
w kraju rozkoszniejszego pobytu na lato, to pewna.
Czy-by nie godziło się przedsięwziąć puławskim,
ciągnącym zyski z tej villegiatury, urządzić jakiejś
wspólnej przystani dla rozrzuconych po mieście przy-
byszów? Coś naksztaltu resursy letniej, złożonej
choćby z jednej wielkiej sali, opatrzonej w dzienni-
ki, książki, bilard, w posilki wiejskie, coby zna-
cznie ułatwiło warunki towarzyskości.

Ważniejszém jest życzenie nasze, ażeby miesz-
kańcy Puław nie zapominali o tém, że z tą miej-
scowością inaczej nieco obchodzić się wypada, niż
z byle Kiernozią. Jeżeli coś stawiać, to niechaj
to będzie i ubogie, jeśli nie może być świet-
ne, ale nie rażące szpetotą, jak np. te dwa, tak szu-
mnie przewzane, hotele przy szosie, godne figuro-
wać w sklepie tandety na Pocięgowie: to tak nie
wielka różnica w trudzie i koszcie postawić cacko,
lub kuczkę. Nadewszystko zaś chronić-by należało
to, co pięknego z takim staraniem stworzyła i prze-
kazała przeszłość, te, między innymi, śliczne aleje
po wszystkich drogach, kędy rozłożyste drzewa
przegradzane są krzakami róży polnej, berbersu,
jeżyny: utrzymać co się da wobec siły wyższej,

lę do wsi na nim pokłusował.

Zygmunt ubierał się powoli, rzeczy w walizce
układał systematycznie i ciągle nadśluchiwał.

Wreszcie w pokoju przyległym dał się szmer
słyszć. Wstrzymał oddech. Szczególna zmiana.
Wczoraj wygwizdywał arię Verdiego, żeby nie
słyszć; dziś, jak szpieg, łowił uchem szmer naj-
lżejszy. Bolesny jednak spotkał go zawód. Pa-
nie mówiły tak cicho, że nawet ich głosów nie mógł
odróżnić.

Zaczęto drzwi otwierać i porcelaną dzwonić. Po
niejakim czasie wszedł służący, i na srebrnej tacy
przyniósł mu filiżankę herbaty z dwoma biszkokta-
mi. Jak student zgłodniały do niej się porwał,
a polecając lokajowi, by za nią podziękował swo-
jój pani, prawdopodobnie przez nieuwagę, zamiast
guldena, dał mu piątkę za fatygę. Służący tak się
tém ucieszył, że go aż w rękę pocałował i „jaśnie
panem” nazwał.

Kiedy z pokoju sąsiadek zaczęto wynosić rzeczy
do powozu, który właśnie zajechał, Zygmunt po-
wiedział sobie, że było-by z jego strony wielką nie-
grzecznością, jeśli-by za wieczór, mile wczoraj spę-
dzony i za herbatę dzisiejszą raz jeszcze osobiście
nie podziękował. Zebrał więc odwagę, na której
mu jakoś zbywało, i wybiegł do sieni.

Na progu, w skromnym lecz gustownym ubra-
niu podróżnym, stała panna Izabela, zajęta zapina-
niem rękawiczki. Gdy Zygmunta zobaczyła, po-
jój ślicznych usteczkach zamigotał uśmiech na pół
wesoły, na pół sarkastyczny, jakby chciała powie-
dzić:

— Nie omyliłam się!

Zbliżył się, i w słowach bardzo grzecznych, acz

cesarz Ferdynand
zienie w twierdzy,
nej Spilbergiem, do
1847 r. Objęty a
z więzienia d. 25
święcił się nauce
ni u swój wiedzy,
czesnego rygoru v
próbować sił swoich
napisał dwa większe
się do wypadków 18
zien. Nadto nakre-
Zebrak, którego tre-
deracyi Barskiej p
nowiła przedmiot
część tylko przelał

Wszystkie te
(1846—48), jak t
chodzących z tegoż
1846 r. napisał b
gedy pod tytułem
padkach 1846, a z
pismami Biblioteki
powrocie ze Spilber
gedy wierszem p. t.
w rękopisie dostał
zbiorów p. Mieczys
wie.

Był to ostatni j
święcił się dziejom
stycie i krytyce, szc
objął posadę bibli
Pawlikowskiego.

Pierwszym ow

TC-OR-4099-237

PUŁAWY



A. Gierzyński

Puławy. (Nowe. Alts.) „Ktoż” R. 27. 1883r.